

nabojami. Na moście zobaczyłem człowieka z przestrzeloną ręką a dalej pierwszą ofiarę, trupą, człowieka należącego do narodowości niemieckiej.

Ludzi ogarnął szal strachu. Zniknęły stragany z rynku. Zamykano sklepy i uciekano poza miasto. Mężczyźni oblegli punkt mobilizacyjny i domagali się broni. Wojsko z koszar uchodziło pośpiesznie w pole. Do szpitala znoszono rannych, ofiary bomb lotniczych.

I już nie było spokoju. Naloty wrogich eskadr powtarzały się często i pod wieczór, na polu radziwiskim w pobliżu wału mostowego, pocisk lotniczy, chłopcu pasącemu krowę urwał rękę.

Widok był wstrząsający i obrazował straszną tragedię wojny. Nadchodząca noc z daleka przynosiła głuche, wyjące echo mławskiej bitwy. Ludzie nie odchodzili od głośników, a gdy znów nastał dzień zobaczono narodową wędrownkę bez celu.

Wszyscy wiedzieli, że wszędzie jest opór i śmierć. Że wróg nie ma litości nawet dla dzieci i zaczęto puszczać mieszkania i iść tam, gdzie tkwiła jeszcze nadzieja obrony, do Warszawy.

Temu porywowi uległem i ja. Poszedłem, aby przejść drugą, męczącą i niebezpieczną trasę, na której hulała śmierć, szerzona lotnictwem wroga.

STANISŁAW CHRZANOWSKI

FRAGMENTY WSPOMNIEŃ

(z pamiętnika nieznannej autorki z lat 1936–1939)

Maj 1937 r. K a m i e n i e c, pow. Gostynin

Jak to dobrze, że już maj. Niedługo wakacje. Zmęczyłam się tą szkołą. Zmieniłam gospodarza. Stołuję się teraz u ludzi, którym jak na dzisiejsze czasy powodzi się nieźle. Gospodarz jest wójtem w szczawińskiej gminie. Na urzędzie dorobi trochę grosza. Mimo to mała Zosia (wnuczka wójta) odżywiana jest bardzo słabo. Starsi jedzą nie lepiej. Na śniadanie żurek z kartoflami i chlebem, na obiad zacierki lub barszcz nie zawsze z okrasą. Mięso tylko w okresie świąt. Dziś kupiłam dla Zosi w Żychlinie ciastek. Jak to dziecko jadło!

D o p i s e k a u t o r a.

W tym samym czasie kiedy mała Zosia tęskniła za słodyczami, a działacze ludowi na wiecach mówili o nędzy i zacofaniu gospodarczym wsi, Niemcy hitlerowskie przekreślały demilitaryzację Nadrenii, choć do tego dobrowolnie i uroczyście zobowiązały się w Locarno. W Polsce trwa nadal flirt z Niemcami, rozpoczęty jeszcze w 1934 r., w parę tygodni po dojściu Hitlera do władzy. Politycy sanacyjni z Beckiem na czele byli przeświadczeni, że ekspansja Niemiec hitlerowskich pójdzie w innym kierunku i ominie Polskę.

Maj 1937 r. B i e l s k k/Płocka

Byłam u rodziny w Bielsku. Tu spędziłam 3 Maja. Były uroczystości i to dość okazałe. Najładniej wystąpiła w czasie obchodu Liga Morska i Kolonialna. Z własnym sztandarem. Niektórzy członkowie ubrali się w marynarskie mundury. Podnoszono okrzyki — my chcemy kolonii.

D o p i s e k a u t o r a.

Tak zwana mocarstwowa polityka sanacyjnego rządu rzuca hasło — Polska od morza do morza! Liga Morska i Kolonialna na tym nie poprzestaje, pragnie ponadto jeszcze kolonii. Czy w tej sytuacji można się dziwić, że nawet w Bielsku nie brak było ludzi marzących o polskiej... Ukrainie?

Czerwiec 1937 r. P ł o c k

Byłam dziś w cukierni Szalańskiego. Nie wiedziałam, że u nas w Polsce panują jeszcze takie zwyczaje, że podoficer nie ma prawa zajmując miejsca przy stoliku w cukierni, jeśli siedzi już na tej sali oficer. W tym wypadku podoficer (to był mój brat) musi prosić oficera o pozwolenie.

Lipiec 1937 r. Ł ą c k k/Płocka

Odwiedziłam koleżankę w Łącku. Zamieszkała tu podobno na stałe pan Marszałek Rydz-Śmigły. Na stałe, bo tylko czasem cała świąta wyjeżdża limuzynami do Warszawy, by po kilku dniach wrócić do pałacyku.

Opowiadała mi koleżanka o śmiesznym wydarzeniu z życia marszałkowej, które zasłyszana od kobiet łąckich. Myślę jednak, że zmyślone. Otóż pani marszałkowa zapowiedziała pewnego dnia, że pragnie iść na grzyby. I rzeczywiście następnego dnia rano wybrała się do lasu. Grzybobranie udało się nad podziw. Prawdziwków znalazło się tyle, że sam Mickiewicz musiałby po tym fakcie wprowadzić pewne korekty do swego grzybobrania w Panu Tadeuszu.

Czy rzeczywiście lasy łąckie były w tym czasie tak zasobne? Nic podobnego! Wtajemniczeni opowiadają, że przed wyjściem marszałko-

wej służba oraz personel ubezpieczający ruszyli do lasu i w promieniu kilkuset metrów rozpoczęli poszukiwania. Wybierane grzyby poutykali w lesie przylegającym do pałacyku i właśnie potem tam zaprowadzono panią marszałkową.

Nic dziwnego, że pani marszałkowa wróciła z wyprawy bardzo zadowolona.

Październik 1938 r. Gąbin

Byłam na konferencji nauczycielskiej w Gąbinie. Koledzy mocno byli przejęci wypadkami w Czechosłowacji. Chodziło o Sudety. Niektórzy posuwali się bardzo daleko, twierdząc, że po Czechosłowacji przyjdzie kolej na Polskę.

Dopisek autora.

Nad Europą wzbierają chmury obaw i niepokoju. Oto w marcu 1938 r. Adolf Hitler zagarnia Austrię, a jesienią tego samego roku przyłącza do Rzeszy Czechosłowackie Sudety. Mimo to w Polsce nadal kwitnie przyjaźń polsko-niemiecka. Rządy pułkowników z ministrem Beckiem na czele prowadzą proniemiecką i prohitlerowską politykę. 27 maja ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz komunikuje ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych Francji Georges Bonnetto'wi, iż rząd polski uważa Rosję Sowiecką za wroga i przeciwstawi się siłą przejściu wojsk radzieckich i nawet przelotom samolotów ZSRR do Czechosłowacji¹⁾.

Były ambasador francuski w przedwrześniowej Polsce Noel w swej książce pt. „Agresja niemiecka przeciw Polsce” tak charakteryzuje Becka:

„Reżimy totalitarne czarowały go. Bardzo antyrosyjski, a nie tylko antybolszewicki, czuł się również i pod tym względem związany wspólną myślą z nowymi władcami Reichu. W tym właśnie sensie dokładnym nie będąc ściśle mówiąc germanofilem był dostatecznie hitlerofilem”²⁾.

Marzec 1939 r. Płock

Słuchałam dziś radia. Mówili o Czechosłowacji, że to jakiś sztuczny twór w Europie. Nie znam się na polityce, ale gdy traci niepodległość naród czeski bardzo się obawiam o los naszego kraju.

Rozmawiam na ten temat z panem kierownikiem. Przekonywał mnie, że sprawa ta została uzgodniona między rządami Polski i Niemiec i że naród czeski w 1918 r. zaatakował nasze granice — a więc nie ma czego żałować.

Dopisek autora.

W marcu 1939 r. pod naciskiem Hitlera pada Czechosłowacja. Gdy w czasie procesu norymberskiego zapytano generała Keitla, czy Rzesza zaatakowałaby Czechosłowację w roku 1938, gdyby mocarstwa zachodnie pozostały

wierne swym zobowiązaniom wobec Czechosłowacji, Keitel odpowiedział:

— Oczywiście, że nie. Byliśmy zbyt słabi wojskowo. Monachium miało na celu wyeliminowanie Rosji z polityki europejskiej, zyskanie na czasie i dopełnienie zbrojeń niemieckich”³⁾.

6 sierpnia 1939 r. Płock

Byłam na uroczystościach legionowych w Płocku. Na Placu Narutowicza tłumy ludzi. Orkiestra gra Pierwszą Brygadę, w szeregach przeży się wojsko. Widać młodzież ze Związku Strzeleckiego, Straż pożarną, Związek Podoficerów Rezerwy, Sokoła, Ligę Morską i Kolonialną, PCK, milicję PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej, organizacje katolickie...

Następnego dnia gazety warszawskie podały obszernie sprawozdanie z uroczystości centralnych w Krakowie, gdzie przemawiał marszałek Śmigły-Rydz. Notuję fragment z tego przemówienia, który zapamiętałam. Będę go musiała powtórzyć dzieciom w szkole.

„...gdy w czasach dzisiejszych słowa pokój i wojna na przemian są na ustach świata — to my stwierdzamy: cenimy i szanujemy pokój, tak jak inne narody, ale nie ma takiej mocy, która by nas przekonała, że pokój to jest takie słowo, które dla jednych oznacza bractwo, a dla drugich dawać”.

Dopisek autora.

W kilka dni po uroczystościach krakowskich 11 sierpnia minister propagandy Rzeszy powiedział — „Wszystkie granice w Europie wschodniej wytyczone w Wersalu muszą ulec rewizji, jeśli w Europie ma nastać trwały pokój”⁴⁾.

Winston Churchill w swoim „Dzienniku Politycznym” jeszcze w grudniu 1938 r. pisał:

„Kiedy w mrozącej atmosferze (monachijskiej) plk Beck, uczeń, a w pewnym stopniu następcą marszałka Piłsudskiego, rzuci okiem na stan rzeczy w Europie Wschodniej, powinien go przejmować dreszcz pewnego niepokoju (...) Było bezsprzecznie rzeczą bardzo przyjemną zagarnąć Cieszyn i inne szczątki z katastrofy czechosłowackiej. Można by zresztą o tym dużo mówić. Lecz po uczcie trzeba płacić rachunek. Jest on przedstawiany przez hotelarza niemieckiego, który tylko co nabył całkowicie hotel i otaczające tereny. Rachunek może być bardzo trudny do zapłacenia. (...) Można wymienić między ważnymi pozycjami Gdańsk i Korytarz polski. Takim jest rachunek, który może być w najbliższej przyszłości przedstawiony plk Beckowi ze strony Niemców narodo-wo socjalistycznych.”⁵⁾

Sanacyjny rząd Polski nie myślał jeszcze o płaceniu rachunku. Przeciwnie, dumny był ze swej mocarstwowej polityki, która doprowadziła do zdobyczy terytorialnych.

13 sierpnia 1939 r. P ł o c k

Słuchałam dziś radia. Rozpoczęli cykl bardzo ciekawych audycji o wielkich wodzach polskich. W historii naszej mamy ich sporo, ale czy to nam coś pomoże w naszej obecnej sytuacji...

D o p i s e k a u t o r a .

Sytuacja staje się coraz cięższa. 15 sierpnia Gazeta Polska podaje w depeszy z Londynu, że tamtejsze koła polityczne przewidują wzmożenie wojny nerwów w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

18 sierpnia Anglia i Francja przeprowadzają wspólne dēmarches w Berlinie w sprawie konfliktu polsko-niemieckiego. Kraj nasz nie odczuwa po tej interwencji żadnego odprężenia. W Warszawie sytuacja nadal napięta.

A w Berlinie?

W Berlinie w tym czasie na półkach księgarskich mnożą się broszury poświęcone sprawie „korytarza”.

Prof. Fryderyk Grim ogłasza pracę „Frankreich und der Korridor”, w której zapewnia, że „porozumienie francusko-niemieckie jest jeszcze możliwe”, ale pod warunkiem, że Francja zerwie z Polską i pozostawi Niemcom wolne ręce na wschodzie Europy.

Broszura „Gegen den Korridor” zapewnia pompatycznie, że „dopóty Europa nie zazna spokoju, dopóki korytarz nie wróci do Niemiec”.

Na okładce broszury, pt. Deutschland, Polen und der Korridor” Fritz Rössler precyzuje z jasnością wykluczając wszelkie nieporozumienie, że pod terminem „Korridor” Niemcy rozumieją Pomorze i Poznańskie.⁶⁾

21 sierpnia 1939 r. P ł o c k

Jestem ogromnie zaniepokojona wypadkami, które rozgrywają się na naszych oczach. Wprawdzie Polskie Radio uspakaja, że „wojna nerwów” wkrótce się skończy, że jesteśmy „silni, zwarci, gotowi”, jednak jeśli wojna wybuchnie, to co wtedy? Przeczytałam dziś w gazecie, że „Polska pierwsza przeciwstawiła się stanowczo i zdecydowanie nowym apetytom niemieckim”, ale czy nam samym starczy sił, by skutecznie się przeciwstawić?

D o p i s e k a u t o r a .

W tym czasie Polska, praktycznie rzecz biorąc, była już osamotniona. choć 26 sierpnia zostanie podpisany sojusz polsko-angielski. Miał on w ówczesnej sytuacji znaczenie tylko deklaratywne i w konflikcie polsko-niemieckim nie odegrał żadnej roli.

Jeszcze w marcu 1938 r. prasa radziecka przestrzegała przed groźnym niebezpieczeństwem dalszej agresji hitlerowskiej, a 17 marca 1938 r. rząd ZSRR przekazuje brytyjskiemu

MSZ specjalne oświadczenie, które kończy słowami:

„Jutro może już być za późno, ale dziś jeszcze jest czas po temu. jeżeli wszystkie państwa, a zwłaszcza wielkie mocarstwa zajmą zdecydowanie niedwuznaczne stanowisko wobec problemu zbiorowego ratowania [pokoju.”⁷⁾

22 sierpnia 1939 r. P ł o c k

Rozmawiałam z kolegą, który jest członkiem OZONU. Awansował na kierownika szkoły siedmioklasowej, choć specjalnych kwalifikacji po temu nie miał. Nie powiem, żeby był optymistycznie nastawiony do naszej sytuacji. Wierzy jednak w naszych sojuszników zachodnich i twierdzi, że wojna jeśli wybuchnie, musi zakończyć się klęską Niemiec. Jesteśmy uzbrojeni po zęby, a nasze Łosie (bombowce — dop. autora) zbombardują Berlin.

D o p i s e k a u t o r a .

Zerwijmy maskę polityki Hitlera w stosunku do Polski. Przypomnijmy pewne fakty. 20 lutego 1938 r. Hitler w Reichstagu wszem wobec rozgłasza jak Polska respektuje narodowe stosunki z Gdańskiem i chlubi się, jak to pięknie układa się współpraca z Polską.

13 marca 1938 r. Hitler w wywiadzie z angielskim dziennikarzem p. W a r d P r i c e mówi — Gdy moim słowem i moją ręką rękę za coś, to tego dotrzymam... (Daily Mail).

23 września 1938 r. w Pałacu Sportowym Hitler złożył oświadczenie, że Polska i Niemcy nie żądają od siebie nawzajem niczego.

30 stycznia 1939 r. Hitler w Reichstagu mówił o zbawiennej umowie z Polską...⁸⁾

W sierpniu 1939 r. polityka niemiecka w stosunku do Polski wygląda już biegunowo inaczej.

22 sierpnia 1939 r. P ł o c k

Jestem coraz bardziej niespokojna o nasze losy. Czyżby koledzy z konferencji rejonowej w Gąbinie mieli rację? Przecież mówili oni, że po Czechosłowacji przyjdzie kolej na Polskę. Czy mamy tak jak Czechosłowacja iść pod topór hitlerowski bez walki. To byłaby hańba!

D o p i s e k a u t o r a .

Gazeta Polska z 22 sierpnia w artykule „Nie straszny dla nas burzy czas!...” próbuje zaszczepić wśród czytelników wiarę we własne siły. Ta pieśń ufności, odwagi i kawalerskiej fantazji mówi: Nie straszny dla nas burzy czas, bo silną przecież mamy dłoń.

26 sierpnia 1939 r. P ł o c k

To będzie chyba historyczna data. Podpisujemy sojusz polsko-angielski. Niemcy nie ośmielią się teraz na nas uderzyć. Mamy przecież takiego potężnego sojusznika. Jestem spo-

kojniejsza. Kończą się wakacje, trzeba będzie jednak przygotowywać się do wyjazdu na wieś, do szkoły. Wrzesień tuż, tuż.

Dopisek autora.

Terror niemiecki w stosunku do ludności polskiej wzmaga się z godziny na godzinę — tak podaje Gazeta Polska.

W Warszawie na Placu Małachowskiego ludność kopie rowy przeciwlotnicze. Sojusz polsko-angielski nie zahamował nacisku Niemiec na Polskę.

28 sierpnia 1939 r. P ł o c k

Dziś po południu rozpoczęto w naszym mieście kopanie rowów przeciwlotniczych na Placu Narutowicza. Kopał prezydent Wasiak, wiceprezydent Wernik. Zgłaszało się sporo ochotników do Komendanta Garnizonu.

Dziś również widziałam na moście pociąg wypełniony młodzieżą poborową. Co za duch! Śpiewali, machali rękoma.

— Przepędzimy Hitlera — wołali. Czuje się spokojniejsza. Nie jesteśmy sami — z nami Anglia i Francja.

Dopisek autora.

Po 20 sierpnia marszałek Śmigły-Rydz wydaje rozkaz częściowej mobilizacji (tzw. mobilizacja alarmowa).⁹⁾

Na pograniczu polsko-niemieckim notujemy już w tym czasie liczne akty agresji niemieckiej. Naloty samolotów niemieckich w dniach 25 i 26 sierpnia naruszyły granice w 34 wypadkach, w tym w rejonie Gdyni w 16 wypadkach. Hitlerowcy terroryzują ludność polską w Gdańsku.¹⁰⁾

30 sierpnia, P ł o c k

Co za uciążliwy brak bilonu w mieście. Wyjeżdżałam z Płocka. Na stacji autobusowej nie mają drobnych. Ja ich też nie posiadam. Rezygnuję z reszty i zabieram bilet. Miasto szalenie podniecone, choć przez radio słyhać uspakajające komunikaty.

Dopisek autora.

Pod presją zachodu Śmigły wstrzymał mobilizację, ale 31 sierpnia na słupach ogłoszeniowych pojawiają się obwieszczenia mobilizacyjne. Na skutek interwencji ambasadorów Francji i Wielkiej Brytanii powszechna mobilizacja w kraju została opóźniona o cały jeden dzień.¹¹⁾

31 sierpnia 1939 r. P ł o c k

Wróciłam jednak do Płocka. Lепiej być w tych niepewnych czasach wśród bliskich niż sama, na wsi u obcych. W mieście kopią rowy przeciwlotnicze. Do komendanta garnizonu zgłosiła się siedemdziesięcioletnia staruszka, biednie odziana i drżącym głosem powiedziała,

że kopać sama nie może, ale syn, który poszedł do wojska zostawił jej trochę grosza, przeto pragnie spłacić równowartość dniówki, by mieć sumienie czyste jako Polka.

Dopisek autora.

W przededniu wybuchu wojny Rząd Polski ogłasza deklarację, która mówi — „po wkroczeniu wojsk niemieckich na teren ościennego państwa Słowacji Rząd Polski po wydaniu poprzednich zarządzeń zmuszony jest w dniu dzisiejszym uzupelnnić pogotowie przez odpowiednie do sytuacji zarządzenia obronne”.

1 września 1939 r. P ł o c k

Wojna! Trudno mi jest pisać. Jestem cała roztrzęsiona wypadkami, które rozegrały się w naszym mieście.

Dopisek autora.

31 sierpnia Adolf Hitler podpisał rozkaz „Data ataku — 1 września, czas ataku godzina 4,45 rano”. To był sygnał do poprzednio już wydanej instrukcji, która brzmiała — „Zniszczenie Polski — oto cel najbliższy. Nie miejcie litości. Bądźcie brutalni. Działajcie z największym okrucieństwem. Całkowite zniszczenie Polski jest naszym celem wojennym”.

W polskim sztabie głównym przy telefonie stale czuwał dyżurny oficer. Był nim w tym dniu płk Okulicki. On to miał odbierać meldunki z bezpośredniego przygotowania Niemców do akcji. Pierwszy taki meldunek nadszedł z Gdańska, dnia 1 września o godz. 4.48. Wojna zaczęła się o świcie...¹²⁾

2 września 1939 r. P ł o c k

— Obywatele Rzeczypospolitej! Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i Historii...

Czytałam to Oredzie Pana Prezidenta i miałam lzy w oczach. A więc wojna. Przypominają mi się dziś słowa pana premiera Kwiatkowskiego, który w Stalowej Woli powiedział — wodzowie mogą dokładnie ustalić wybuch wojny. To można zawsze przewidzieć. Nie mogą jednak przewidzieć, kiedy i jak się ona skończy.

Boże, kiedy skończy się ta wojna!

Wczoraj, gdy samoloty niemieckie znalazły się nad Płockiem mówili, że to manewry, że alarm lotniczy. Gdy jednak padły pierwsze bomby na ulicę Wyszogrodzka, na Błonie i w Radziwiu nikt już nie miał wątpliwości...

A więc są już pierwsze ofiary. Pada od bomb na ulicy Wyszogrodzkiej Adam Korzybski, Jan i Tadeusz Piórkowscy, Franciszek Dąbrowski, ginie na Błoniach Cecylia Sobocińska, a w Radziwiu Maria Suska.

Dopisek autora.

Gazeta Polska w dniu 2 września zamieszcza pierwszy wojenny komunikat podany przez Polską Agencję Telegraficzną. Oto treść komunikatu:

„O świcie dnia 1 września 1939 r. siły zbrojne Rzeszy Niemieckiej rozpoczęły działania wojenne przeciw Polsce. Nastąpiło przekroczenie granicy polskiej w szeregu miejscowościach zarówno ze strony Prus Wschodnich jak i Rzeszy Niemieckiej. Wojska niemieckie zaatakowały garnizon polski na Westerplatte, który odparł atak. Niemieckie lotnictwo dokonało szeregu nalotów na Kraków, miasta śląskie, Tczew, Puck i Grodno, przy czym przeprowadzono szereg bombardowań.

Podstępna napaść nastąpiła w kilka godzin po tym, gdy ambasador Polski w Berlinie zawiadomił Rząd Rzeszy o życzliwym stanowisku Rządu Polskiego do wysiłków rządu Brytyjskiego, mającego na celu utrzymanie pokoju.

Bezprzykładna w swej brutalności forma agresji spotka się ze zdecydowaną wolą całego narodu polskiego, który będzie bronił swej wolności aż do końca”.

Niedziela 3 września 1939 r. Płock

Radio przyniosło nam dziś radosną wiadomość. U boku walczącej z najazdem germańskim Polski stanęła Anglia i Francja. A więc możemy być pewni zwycięstwa. Nasi sojusznicy nie zawiedli...

6 września 1939 r. Płock

Niemiecka bomba trafiła katedrę. Zniszczony jest prawy, boczny ołtarz i polichromia. Odłamków bomby zginął w świątyni popularny kolektor Karski i kościelny. Niemcy bombardowali miasto z dość dużej wysokości. Opuszczam Płock.

9 września Świnia ry — Płock

Jechałam na rowerze nadwiślańskim wałem ze Świnia ry do Płocka. Ruch uciekinierów odbywał się akurat w odwrotnym kierunku. W Dobrzykowie, a potem obok radziwskiego cmentarza ludzie patrzyli na mnie jakoś dziwnie. Nie wiedziałam, że w nocy 8 września żołnierze polscy opuścili Płock i wysadzili mosty. Nad ranem wkroczyli do miasta Niemcy.

Radziwie jest wyludnione i wylęknione. Ulice puste, nie ma ani jednego polskiego żołnierza. Patrzę na miasto, które tak bliskie stało się teraz tak odległe...

Tego samego dnia opuszczałam Radziwie, by wrócić na wieś. Tam jdenak bezpiecznie. W Dobrzykowie mnie legitymują...

Dopisek autora.

Zajęcie Płocka przez Niemców w dniu 9 września w/g źródeł niemieckich (Südostpreussische

Tageszeitung nr 211 z dnia 6—7 września 1941 r. — Die ersten deutschen Truppen in Schröttersburg — Rückschau auf die Ereignisse vor zwei Jahren) miało przebieg następujący:

Po wysadzeniu przez ustępujące oddziały polskie obydwu mostów na Wiśle w dniu 8 września (około północy) ranek dnia następnego zastał Płock w ogromnym podnieceniu i poruszeniu.

9 września o godzinie 6,30 rano szosą dobrzyńską w kierunku Płocka posuwały się trzy motocykle prowadzone przez niemieckich żołnierzy. Około 60 m. przed ewangelickim cmentarzem motory musiały się zatrzymać, ponieważ jezdnię i chodniki przecinał głęboki rów. Rzucono kilka balii i desek i motocykliści pojechali dalej. Na polecenie Niemców okoliczni mieszkańcy bardzo szybko rowy posypywali. Za trójką motocyklistów posuwała się czołówka niemiecka składająca się z około 50 motocykli. Szybko przejechali oni rogatki Dobrzyńskie. Z chwilą gdy pierwszy niemiecki pojazd znalazł się w obrębie miasta, na ratuszu zawieszono niemiecką flagę. Motory niemieckie po zajęciu miasta kierowały się w stronę nieobsadzonego, prawego brzegu Wisły.

W dniu 9 września Płock wyglądał jak wymarłe miasto. Wszystkie sklepy i lokale publiczne były zamknięte. Na ulicy nie można było spotkać żywej duszy. „*Propaganda hysterii i oszczerstw polskich rozgłośni, gazet i pospolitej plotki wywołała wśród ludności psychozę obaw i niepokoję. Każdy człowiek, kobieta i dziecko zdrowe czy chore, stary czy młody — wszyscy byli zastraszeni i wylęknieni. A w mieście tymczasem nic się nie działo. Był spokój*”.

 (Südostpreussische Tageszeitung)

Następnego dnia również na ulicach ziało pustką, sklepy nadal były zamknięte, a ludzie siedzieli ukryci głęboko w swych mieszkaniach. Dopiero gdy żołnierze zaczęli pukać do sklepów, Polacy z lękiem i tłumionym strachem zaczęli wychylać głowy. „*Potem zobaczyli, że wojna nie jest groźna dla ludności cywilnej, że skierowana jest ona przeciw sile zbrojnej i przeciw polskiemu rządowi. Lody niepokoję zaczęły powoli pękać*”.

 (Südostpr. Tageszeitung)

Tak więc po dwóch dniach od chwili obsadzenia miasta taktyka niemiecka zaczęła wydawać owoce. Płock wracał do normalnego życia. Żołnierze za kupowane towary płacili niemieckimi pieniędzmi. „*Cała ludność miasta mogła się więc dowiedzieć, że propaganda była w błędzie, że ich dziecko okłamała i że niemieccy żołnierze nie byli takimi, jakimi ich ona przedstawiała*”.

 (Südostpr. Tageszeitung)

W czasie działań wojennych Płock właściwie nic nie przeżył. Nad miastem zestrzelono jeden polski samolot, a dnia 6 września o godz. 10 rano jedna bomba została zrzucona na kościół i ciężko go uszkodziła...

Już w początkowych dniach po zajęciu Płocka zdarzyły się akty sabotażu. Jakiś nieznan Polak przeciął kabel wojskowy. Jakąś Żydówkę, która lubiła znajomości wśród żołnierzy niemieckich skazano na karę chłosty...

„Poruszenie w mieście wywarła wiadomość, że Niemcy mają miasto opuścić. Rozeszła się pogłoska, że Polacy odbijają Płock.... Wszystko to okazało się fałszywe. Silne obsadzenie miasta przez żołnierzy niemieckich odebrało Polakom resztę nadziei...” (Südostpr. Tageszeitung).



Front polsko-niemiecki w rejonie Płocka i Gostynina przebiega obecnie wzdłuż Wisły. Po stronie płockiej są już Niemcy, na brzegu gostynińskim jeszcze Polacy. Wzdłuż lewego brzegu rzeki przesuwiają się oddziały polskie, które walczyły w Bydgoszczy. Opowiadają co robili w tym mieście volksdeutsche. Żołnierze są utrudzeni, głodni, niewyspani i pałający nienawiścią do Niemców.

11 września D o b r z y k ó w

Probowałam dostać się do Iłowa. Po przencowaniu u iłowskiego aptekarza pojechałam na rowerze do Brzozowa. Na autostradzie makabra. Droga tak zatłoczona pojazdami, wojskiem, uciekinierami, że strach dalej jechać. Mówią, że na tej trasie zabrakło już w studniach wody.

Okolica wygłodzona i objedzona przez uciekinierów do cna. Wszystko kieruje się do Garwolina, gdzie ma się odbyć jakaś koncentracja wojska. Wojska — w porządku, ale co będzie z resztą? Wróciłam. Jazda do Garwolina nie miała żadnego już sensu.

12 września P i o t r k ó w e k .

Dojechawałam do tej wsi i dalej już nie mogę. I tu uciekinierzy z Płocka. Do kościoła niecałe trzy kilometry. Nad wieczorem słychać głuchy pomruk ciężkiej artylerii. Miejscowi volksdeutsche, których jest tu sporo mówią, że to artyleria polska. My już nie bardzo w to wierzymy, choć jeszcze mamy nadzieję... Przed kościołem dużo ludzi. W kościele ksiądz intonuje „Boże coś Polskę”. Organista gra trochę fałszując. Ludzie śpiewają ze spuszczoneymi głowami. Nastroj przygnębienia i rezygnacji. Czujemy, że znajdujemy się na niewielkim skrawku wolnej, niepodległej Polski. Czy długo to jeszcze potrwa?

Słychać głośnie wybuchy pocisków. Chronimy się do piwnic.

Następne dni mijają w napiętym oczekiwaniu. Przez wieś przechodzą żołnierze z rozbi-

tych pułków. Maszerują w kierunku Sochaczewa. Jak strasznie zmęczeni...

17 września P i o t r k ó w e k

Nad ranem na niebie pokazał się jeden, jedyny samolot. Zaczął krążyć nad Słubicami. Potem przyleciały Stukasy i zaczęło się...

Słubice wyglądały jak wrzący garnek na ogromnym palenisku. Buchało stamtąd ogniem. A wysoko krążył nadal ten pierwszy samolot...

W Słubicach stały polskie oddziały. To właśnie przesądziło los wsi. Bombardowana przez Niemców zamieniła się miejscami w kupę rumowisk.

Potem widziałam już polskich żołnierzy bez broni. Szli do niemieckiej niewoli.

20 września P i o t r k ó w e k — P ł o c k

Wracałam do Płocka. Na polach mijałam ciała zabitych polskich żołnierzy. Ludzie mówią mi, że to piechota 19 pułku ze Lwowa. Bronili przejścia przez Wisłę. Pytam spotykanych ludzi, dlaczego jeszcze leżą zwłoki zabitych. Nie wolno ich zebrać — pada odpowiedź. Niemcy nie pozwalają, choć słychać jęki dochodzące wieczorem z pobliskich pól...

D o p i s e k a u t o r a .

Dopiero po kilkunastu dniach wykopano na radiwskim cmentarzu wspólny grób i przesypując wapnem złożono w nim ciała polskich żołnierzy. Podziurawionymi od kul hełmami przystrojono mogiłę. Potem porosły na niej kwiaty...¹³⁾

Zakończyła się kampania wrześniowa. Przy drogach, na polach i cmentarzach powstawały nowe groby. Jedni pisali na krzyżach „Poległ za Ojczyznę”, drudzy zdobili mogiły napisem „Für Führer und Reich”.

Nadchodziły lata ciężkich zmagañ wojennych. Na polach bitew szaleć miała znowu nieubłagana śmierć. W latach straszliwej okupacji ginęli nadal nasi żołnierze w walkach z Niemcami. Ginęli po partyzancku na ojczystej ziemi i na ziemi obcej — w mglistych przestworzach Anglii, w mroźnych pustkowiach Norwegii, pod skwaronym niebem Afryki, na rozległych przestrzeniach Związku Radzieckiego, pod błękitem Italii...

PRZYPISY

1) Trybuna Ludu z 19. VIII. 1959 r. Bolesław Wójcicki — Monachium.

2) Trybuna Ludu z 16. VIII. 1959 r. Bolesław Wójcicki — Krok za krokiem ku przepaści.

3) Trybuna Ludu z 19. VIII. 1959 r. Bolesław Wójcicki — Monachium.

4. Gazeta Polska z 13. VIII. 1939 r.

5) Trybuna Ludu z 19. VIII. 1959 r. Bolesław Wójcicki — Monachium.

6) Gazeta Polska z 19. VIII. 1939 r.

7) Trybuna Ludu z 19. VIII. 1959 r.

8) Kurier Mazowiecki z 22. VIII. 1939 r.

9) Zdarzenia — Ilustr. Mag. Tygodniowy, Kraków 5. VIII. 1959 r. art. pt. Marszałek Śmigły-Rydz, nasz drogi, dzielny wódz.

10) Gazeta Polska 28. VIII. 1939 r.

11) Zdarzenia — 5. VIII. 1959 r. art. Marszałek Śmigły-Rydz, nasz drogi dzielny wódz.

12) J. w.

13) Zwłoki poległych polskich żołnierzy z 19 pułku piechoty odnajdywano i zbierano z odległych od Radziwia pól powiatu gostynińskiego. Miejsce spoczynku na cmentarzu radziwskim otaczała w czasie okupacji młodzież Radziwia specjalną opieką, choć okupant patrzył na to bardzo podejrzliwie i groził poważnymi represjami. Po wojnie ekshumacji zwłok z mogił polowych dokonano 23 marca 1946 r. We wspólnym grobowcu spoczywa 118 żołnierzy i oficerów, w tym

1 oficer i 13 żołnierzy, których zwłoki nie zostały zidentyfikowane.

Budową grobowca według projektu inż. K u ź n i c k i e g o z Rejonu Dróg Wodnych zajął się w roku 1946 specjalny Komitet wyłoniony z pracowników Państwowego Zarządu Wodnego. W skład Komitetu wchodził — inż. O k u s z k o Roman — kierownik Zarządu Dróg Wodnych, Ś l a d k o w s k i Czesław — ówczesny kierownik stoczni, F r y d r y s i a k Józef — ówczesny nadzorca portu, Tadeusz Ł a b i ń s k i — przewodniczący Rady Zakładowej, Jerzy D o m o s ł a w s k i — ówczesny kalkulator, Bolesław L e w a n d o w s k i — mistrz kadłubowy i Piotr R ó ż y c k i.

RYSZARD ZIELIŃSKI

WOJEWÓDZTWO PŁOCKIE W BEZKRÓLEWIACH I NA ELEKCJACH

CZĘŚĆ III

NA PRZEŁOMIE — ELEKCJE 1632 i 1648 r.

Na wstępie rządów pierwszego z Wazów, blask i potęgą dziedzictwa Jagiellonów nie były jeszcze niczym poważnie przyćmione, a Polacy nawet w swych sporach nie tracili znamion wielkości. U schyłku życia Zygmunta III Rzeczpospolita, bierna w swej polityce zagranicznej, jak każdy nieobecny traciła wpływy, zaś jej spory wewnętrzne nosiły już cechy narastającej i przewlekłej choroby. Jednym z objawów niedomagania był niewątpliwie stosunek demokracji szlacheckiej do prób czynionych przez dwór w ostatnich latach panowania Zygmunta III-go. Na sejmie 1626 roku ówczesny podkanclerzy koronny i biskup łucki Stanisław Łubieński, z namowy królowej Konstancji popiłkował kanclerza Leszczyńskiego, zalecając następstwo tronu dla królewicza Jana Kazimierza¹⁾. Spotkał się z ogólnym oburzeniem nie tylko skutkiem próby pominięcia starszego Władysława, pasierba Konstancji, ile głównie dzięki przyjęciu całej sprawy przez szlachtę jako zamachu na wolność elekcji. Po latach zreszła, jako biskup płocki, Łubieński zapłacił za nieopatrzne wystąpienie ograniczeniem swych wpływów na dworze króla Władysława IV.

Zygmuntowi III szło bardzo o zapewnienie następstwa tronu, jednak zgodnie z zasadami primogenitury, najstarszemu synowi. Lecz gdy nieśmiałe próby z miejsca spotkały się ze zdecydowanym wrogim oporem szlachty — skierowanym nie przeciw osobie królewicza lecz przeciw zasadzie — dwór ograniczył się do prób zreformowania elekcji i ustroju interregnum. W 1630 r. Izba poselska różnie i naogół nieufnie ustosunkowała się do inicjatyw rządowej, a jedynie województwa mazowieckie, co prawda tylko „na złość sąsiadom”, poparły projekty naprawy interregnum, a nawet wię-

cej — zdawały nawracać do koncepcji obioru *vivente rege*²⁾, że nie był to jednak dowód nadspodziewanego wyrobienia politycznego Mazowsza, a jedynie dyskusyjna przekora — dowiodła niedaleka przyszłość.

Jak to w demokracji szlacheckiej zaczynało stawać się niebezpiecznym zwycięstwem, projekty naprawy interregnum rozplynęły się w potokach słów, a śmierć Zygmunta III, choć nie była niespodzianką po 45 latach panowania, spadła na kraj nieprzygotowany, na pokolenie, które samo niebezpieczeństw bezkrólewia dotąd nie przeżywało. Niepokój „dzieci bez ojca” potęgowała niepewna sytuacja międzynarodowa: wzburzone morze wojny 30-letniej na zachodzie, wiążący na włosku rozejm z Moskwą na wschodzie. Nastroje wywołane tymi czynnikami nagliły do pośpiechu. Na pierwszej po śmierci króla, niedłuzszej radzie senatu, nikogo z płockiego jeszcze nie było. Już jednak 5 maja przyjechało do Warszawy paru dalszych senatorów, wśród nich biskup płocki (od 1627 roku) Stanisław Łubieński³⁾. Tego też dnia prymas Jan Wężyk „za radą obecnych senatorów” wyznaczył termin konwokacji już na 22 czerwca. Sejmiki przedkonwokacyjne (płocki zwołano do Raciaża, jak wszędzie poza ścisłym Mazowszem, na 3 czerwca) mimo niebezpiecznie szerokiego wachlarza poruszanych problemów, rzadko zgodnym chórem popierały królewicza Władysława. Ogromny jego autorytet z miejsca wykluczył zabójczą dla kraju rywalizację kandydatów, nie uśmierzył natomiast sporów i przeciwności narosłych podczas długiego panowania Zygmunta III. Przez całe interregnum przewijał się wątek wzmoczonych zmagania religijnych, ponadto zaś cała szlachta, niezależnie od wyznania, atakowała kler katolic-